Nr. 341. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonców w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Biedna dola nasza.

(Głos z kraju.)

II. Pan się nudzi — chłop się nudzi.

Coś robić potrzeba — jest to prawidło tak dla jednostki, jak dla społeczeństwa. A my nic nie robimy, tylko według danego hasła „stoimy“. Stać na miejscu, to się nudzi, i z tej przyczyny nudzi się pan, nudzi się chłop. Między chłopem a panem jedna różnica, że chłop głodny się nudzi, a pan syty się nudzi. Nudzimy się tedy djabelnie! Ba! Ale dlaczego się tak djabelnie nudzimy? Otóż z tej prostej przyczyny, że nie mamy nic do roboty, nic do myśleń, że nie mamy żadnych dążeń, żadnych pragnień, żadnych celów.

Jesteśmy zahypnotyzowani, znieczuleni — jesteśmy jakoby w śnie letargicznym. Dawniej, gdy nam nie kazano „stać“, społeczeństwo raźnie się brało do roboty. Tłukliśmy się z Turkiem, Tatarem, Szwedem, Szwabem — a potem robiliśmy spiski — a następnie jęliśmy się pracy organicznej. Dziś przy czasach zmienionych, trudno łupić Tatarzyna, spiski się nieopłacają, a pracę organiczną wzięła w arendę straż pożarna.

Jako kraj rolniczy, mieliśmy dawniej zajęcie przy roli i przy przeróbce płodów rolniczych, któremi zaopatrywaliśmy część Europy. Chodowaliśmy konie i to słynne, spławialiśmy drzewo i to masztowe, wysyłaliśmy runa i to na wagi złota z rodzimych owiec naszych, a na potrzeby kraju szły sukna domorodne, przędza lniana, konopna, wełny, szły miody, jabłeczniki, wiszniaki, skóry i wszelki towar do użytku pospolitego.

Dziś inaczej: hodować konia się nieopłaca, gdyż tylko stadninę z nakładem można na eksport trzymać, albowiem w kraju podjezdka nie sprzedasz. Magnaci nawet trzymają konie z landwery. Masztowych drzew ani też dębowych klepek ni progów już nie ma, — wyniszczyliśmy bowiem prastare lasy nasze, w spuściźnie odziedziczone. Miasto run naszych, dostarcza Australja wełnę Lipskowi. Woski i łój zastąpiła kamfina — a mydło z wytłoczyn oliwek Włosi dostarczają. Niespożyte płótna zgrzebne, samodziały, tkanki wyborowe obce kraje wyparły, dając perkal i sukno bite. Zamiast miodów i jabłeczników, pijemy odwary z malwy, zakropione spirytusem kartoflowym.

A w międzyczasie tem ludność nasza się podwoiła, potroiła.

Ziemi nie przybyło, przeciwnie ubyło skutkiem wyjałowienia. Potrójna tedy ilość dusz, w ciało obwleczonych, na skurczonej ziemi siedzi bez zarobku, bez możności pracy, bez możności wyżywienia się.

Panem et laborem! Dajcie nam chleba i pracy! — tak woła społeczeństwo nasze.

Że w chwili obecnej nie ma zarobku, pracy dla rolniczej ludności naszej, wystarczą przykłady zdjęte ze znacznego obszaru ziemi naszej.

Oto np., z jednego funta polskiego, czyli z pół kila gładzionek konopnych ma prządka dostawić 900 metrów długości nici. Za pracę tę, którą wykona zaledwie za dwa dni otrzymuje 10 cnt. — innemi słowy otrzymuje zapłatę 1 cnta. za 90 metrów nici — albo 5 cnt. za jeden, acz nie pełny dzień pracy swej. Czyż centów pięć, a w razie podwojonej pracy, centów dziesięć, zarobionych ubytkiem sił indywidualnych zdoła utrzymać jednostkę w chacie kurnej, zimnej, bez odzieży, obuwia, bez światła, powietrza — narażonych na wszelkie wydatki administracji państwowej, krajowej, powiatowej, gminnej, drogowej, wyznaniowej, szkolnej, na wydatki wojskowe, stemplowe, na woźnych sądu, na kary szkolne, na podatek przenośny i t. d.?

Bierzmy zarobek tak zwany folwarczny; otóż ten przedstawia się nam w następujących cyfrach: Młodzi chłopcy lub dziewczęta do 14 lat pobierają obecnie dziennie 10—12 cnt., dziewki lub parobczaki dziennie 12—15 cnt., parobcy 15—18 cnt. Spieszy każdy na robotę, byleby kto drugi go nie ubiegł. Jest przeto popyt o pracę, ale pracy nie ma! Dziś już ani wglądać nie można ażali ta praca jest odpowiednio płaconą. Dziś bowiem nie ma tej pracy.

I prządłyby baby po pięć centów za dzień, i dziewczętaby pracowały po 10 cnt. za dzień, i chłopy by młócili za 20 cnt. dziennie — ale trzeba mieć co prząść, trzeba mieć co młócić.

Przejdźmy obecnie do zajęć przemysłowych wiejskich, i tak: szewc zarabia dziennie przy dziesięciogodzinnej pracy wobec konkurencyj fabrycznych, przy podszyciu, zelowaniu, przy drobnych naprawkach zaledwie 28—30 cnt. O tokarzach mowy nie ma, gdyż ich nikt nie potrzebuje. Mularze żadnej nie mają roboty. Z tkaczami zaś jest u nas rachunek dość dokładny. Tkacz, tkający płótno o 75 centymetrach szerokości a 1 metrze długości bierze za swą pracę od jednego metra 9 cnt. — czyli mówiąc innemi słowy ma dochodu z swego warsztatu 18 cnt. dziennie i jest zniewolonym opłacać podatek zarobkowy i dochodowy. Wobec importu perkalu, który stoi na równi z ceną płótna zgrzebnego, wobec importu tanich sukien, czapek, rękawiczek, krajek, butów, ciżem, kapeluszy itd. jesteśmy bezsilni.

Zdawałoby się atoli, że skutkiem tych konstelacyj handlowych i naszej niemocy nie zdołamy się podźwignąć z naszego upadku ekonomicznego. Tymczasem tak nie jest. Bardzo wiele mamy do czynienia w kraju własnym. Kraj ten mógłby być bardzo produktywnym, gdyby administracja krajowa przyłożyła doń swą rękę macierzyńską.

Sądziłby można, że skutkiem obniżenia ceny pracy nie mamy nic do czynienia — a tymczasem czekają nas tak szalone roboty, że wobec tych mąci się w głowie.

By chcieć, trzeba mieć — trzeba pracować jednak według planu, trzeba mieć pracę zorganizowaną, trzeba mieć poparcie od rządu, kraju, powiatu a nawet gminy.

I jakież to czekają nas prace? Otóż w rzędzie pierwszym musimy odczuć że jesteśmy u siebie w domu a nie na obczyźnie, następnie musimy nabrać przekonania, że za nas nikt obcy nic nie zrobi, a ostatecznie musimy mieć odwagę do znacznych wkładów, inaczej bowiem następne już pokolenia zostaną bez chleba na jałowej ziemi. Jako dobrzy gospodarze musimy zaczynać od budynków i najpierw kraj pobudować. Rząd powinien odstąpić od stuletniego prowizorjum i rozpocząć stabilizację swą, przez wybudowanie gmachów na starostwa, sądy, urzędy finansowe i tym podobne stałe instytucje. Dziś bowiem nietylko, że czynsze wysokie opłaca rząd, ale w dodatku pomieszczenie urzędów i sądów jest tak fatalne, iż zaprawdę trzeba historycznej cierpliwości mieszkańców, by podobne nieprawidłowości znosili. Idąc w kierunku budowlanym powinne kraj, powiat i gmina toż samo uczynić. Możliwy zarzut, że pieniędzy nie mamy, lub też na razie temu nie podołamy, dosadnie zbija uchwała rady miejskiej we Lwowie na wniosek dr. Marchwickiego zapadła, wykazująca, iż kwota ponoś 800 000 zł. pożyczona na budowle miejskie nie tylko się wysoce rentuje, ale w dodatku znaczne przynosi miastu oszczędności. Zresztą ruch w budowie kasarń wojskowych od lat trzech zainicjowany, następnie budowa koszar żandarmerji z funduszów krajowych we Lwowie dokonana, ostatecznie na świeższe przedłożenie Wydziału krajowego, polecające budowy koszar dla żandarmerji i straży — czynią wszelką argumentację zbędną.

Do rzędu budynków krajowych, powiatowych i gminnych, należy zaliczyć gmachy dla rad powiatowych, budynki magistratualne i zwierzchności gminnych, szkoły, domy pracy przymusowej, koszary dla żandarmerji i powiatowe składy soli. O soli nawiasowo, tyle zauważyć należy, że dopokąd takowa przez rząd nie będzie sprzedawaną w rządowych składach po naznaczonej cenie stałej, tak długo będzie lud nasz wydawać krocie krwawego zarobku na zysk przekupniom. A rząd powinien się skłonić do takiej reformy sprzedaży soli, jeśli ułatwimy mu sprzedaż.

Drugim punktem programu w rozpoczęciu robót krajowych, byłyby koleje, drogi, kanały i regulacje wód. Program ten ponoś żadnego uzasadnienia nie potrzebuje. Plan regulacyj dróg krajowych przez ś. p. hr. Badeniego przedłożony, a niestety przez Sejm odrzucony, powinien być na nowo podjęty, oczywiście na podstawie zmienionej ustawy drogowej. Zresztą w tym kierunku również pominąć nie można znakomitej pracy p. Stanisława Szczepanowskiego „Nędza Galicji“ z r. 1888, który niestety, jak wielu jego poprzedników „kazał na puszczy.“ Mało kto zrozumiał Szczepanowskiego.

Wywody dalsze, znudziły by tylko czytelnika, więc pomijamy je zwracając mimochodem, uwagę władz na jeden rażący szczegół w sprawie administracyj dróg państwowych Galicji.

Otóż niechby rząd raczył wysłać kilkunastu konduktorów drogi rządowej np. do Morawy na praktykę, by się nauczyli jak się drogi obsadza drzewami.

Dr. Henryk Jasieński.

Obcokrajowcy we Francji.

Ledwo się zebrała poselska izba francuska, a już wniesiono w niej cały szereg wniosków, skierowanych przeciwko obcokrajowcom. Wnioskodawcami są prawie wyłącznie bulanżyści, a najważniejszym ze wszystkich wniosków jest projekt opracowany przez p. Lalou, właściciela gazety *La France*.

P. Lalou żąda w szczególności: 1) ażeby stosownie do dekretu z dnia 2. października 1888 roku wszyscy przybywający do Francji obcokrajowcy w przeciągu dwóch tygodni zapisywali się w urzędach magistrackich; 2) ażeby na obcokrajowców nałożono osobny podatek; 3) ażeby obcokrajowcy płacili pogłówne, nałożoną ustawą z dnia 15. lipca 1889 r. na wszystkich Francuzów od 21 do 45 roku, którzy od obowiązku służby wojskowej dla jakiejkolwiek przyczyny zostali uwolnieni; 4) ażeby przemysłowcy i kupcy francuscy płacili osobny, wysoki podatek za zatrudnianych przez siebie pomocników i robotników zagranicznych; 5) ażeby płynące z takiego opodatkowania fundusze obrócono w połowie na cele komunalne, a w połowie przekazano bankowi depozytowemu, w którym spoczywać mają dopóty, dopóki nie będą mogły zostać zużyte na emerytalne zabezpieczenie robotników. Odnośna ustawa ma się stać prawomocną po upływie terminu, do którego obowiązują zawarte przez Francję ugody handlowe.

Z poszczególnych paragrafów tych okazuje się, iż p. Lalou chodzi głównie o opodatkowanie obcokrajowców, czyli o zyski z zagranicy na korzyść Francji. Podrzędną rolę w jego wnioskach gra sprawa kontroli nad cudzoziemcami, która zresztą już ustawą z roku 1888 została rozszerzoną i uporządkowaną.

Jaki los spotka wniosek p. Lalou i jego kolegów w francuskiej izbie poselskiej, nie wiadomo; ale zadziwia do pewnego stopnia, iż organa nie bulanżystowskie przemawiają za temi wnioskami dosyć gorąco, tak, iżby się prawie zdawać mogło, że p. Lalou przemówił swemi wnioskami z serca i do przekonania większej części swych współrodaków.

Symptomat to, zwłaszcza po hasłach braterstwa ludów wypowiadanych w czasie wystawy paryskiej pod każdym względem godny ubolewania. Dowodzi on bowiem, iż wbrew postępom cywilizacji coraz więcej się rozszerza nienawiść narodowa i plemienna, że świat zamiast postępować naprzód, cofa się w kierunku wstecznym. Dodawszy do tego jeszcze prześladowania pod względem religijnym, które się po wielu krajach zamiast zmniejszać poczynają zwiększać, nie pojmujemy istotnie, czemby gorszemi od czasów naszych były tyle zniesławiane wieki średniowiecznego fanatyzmu i obskurantyzmu.

Z prowincji.

(§. §. §.) **Z nad Wisłoka** 7. grudnia. (*Towarz. przyjaciół dzieci*) Między mieszkańcami miasta Łańcuta panuje od lat dawnych taka nędza, iż wielu z nich nie jest w stanie posełać swoją dziatwę do szkoły — dla braku odzieży. Wobec takich przeszkód w szerzeniu oświaty, grono zacnych pań tego miasta z ówczesnym przewodniczącym miejscowej rady szkolnej, śp. Szmidowiczem, i nauczycielami tejże szkoły, stykającymi się codziennie z młodzieżą szkolną, zatem mającymi najlepszą sposobność poznania ubóstwa między nią panującego, powzięło w jesieni r. 1885 inicjatywę w zawiązaniu „Towarzystwa przyjaciół dzieci“.

Że myśl ta padła na urodzajną ziemię, dowód najlepszy, iż Tow. to przyszło do skutku, że zaraz w pierwszym roku jego istnienia wpisało się do niego 169 członków, że ono dotąd istnieje i zadaniu swemu w zupełności odpowiada.

Na protektorkę Tow. została uproszoną znana powszechnie ze swej szczodrobliwości Elżbieta z książąt Radziwiłłów hr. Potocka, która w każdym kierunku cele tegoż hojnie popiera. Przypatrzmy się bliżej działalności tego Tow. przez upłyniony szereg lat czterech jego istnienia.

Dochód Tow. przez ten czas wynosił 1672 zł. 55 ct. — wydano zaś na odzież zimową, przybory szkolne i żywność dla rodzin, posyłających dziatwę do szkoły, kwotę 1447 zł. 25 ct., czyli rocznie wydawano w przecięciu na ten cel 361 zł. 85 ct., a odziewano 67 dzieci ubogich.

Jak niezbędne jest to Tow. wobec panującej nędzy między mieszkańcami miasta Łańcuta, dowodzi najlepiej ta okoliczność, iż Tow. to musiało na wiosnę roku 1886 wydać przeszło 100 zł. na wiktuały, celem rozdania ich w naturze tym rodzinom, które dziatwę, uczęszczającą do szkoły, nie były w stanie wyżywić.

Cześć więc należy się tym paniom i panom, którzy podjęli tak szlachetną myśl i nie szczędzili i nie szczędzą ni pracy, ni trudu celem ułatwienia szerzenia oświaty — mają oni wielką zasługę tak wobec kraju, jak i wobec miasta, którego są mieszkańcami.

Jak w zeszłym roku w jesieni, tak i tego roku został wybrany nowy wydział Tow., który objął stan kasy w kwocie 225 zł. 30 ct., z wkładek zaś członków wpłynęło dotąd 56 zł. 10 ct., tak, iż ogólny przychód wynosił 281 zł. 40 ct.

Wydział, przekonawszy się w październiku, iż z uczęszczającej do szkół młodzieży potrzebuje 54 dziewcząt i chłopców, tak całej jak i częściowej odzieży zimowej — zajął się przedewszystkiem sprawieniem tejże, na co wydano 231 zł. 29 ct. — rozdanie tej odzieży dziatwie odbyło się wobec dyrektora szkół na posiedzeniu wydziału dnia 9. listopada br.— warto było rzeczywiście być obecnym przy tem wypełnianiu przez wydział swego zadania, by mieć rzeczywisty obraz ubóstwa, panującego między dziatwą szkolną, wystarczy powiedzieć, że część jej nie przyszła po odzież — dla braku obuwia. Kto się na to patrzał, ten dopiero może mieć wyobrażenie o doniosłem zadaniu tego Towarzystwa.

Po wydaniu tak znacznej kwoty na odzież zimową dla dziatwy, wobec zbyt szczupłej pozostałości kasowej, bo wynoszącej zaledwie 50 zł. 11 ct., urządził wydział w celu zasilenia swej kasy w dniu 25. listopada br. koncert muzyki wojskowej 90. pułku, z którego czysty dochód przyniósł 100 zł., mimo iż koszta urządzenia tegoż wynosiły 77 zł. 80 ct. — tak znaczny udział w tym koncercie tak miejscowej jak i zamiejscowej publiczności daje nam pewność, iż Tow. to jak dotąd, tak i w przyszłości będzie się cieszyć poparciem ogółu.

(Ado.) **Brody** 7. grudnia. (*Zbliżają się wybory do rady miejskiej, a z nimi nadciąga burza, jaką tu dotychczas niewidziano*). Już onegdajsze pierwsze zgromadzenie było tak burzliwe, że znajdzie ono echo po sobie w sądzie, ojcowie miasta bowiem byli w takiem rozgorączkowaniu, że wyrzucali sobie wzajemnie stare grzechy; a setki wyborców mieli tu sposobność dowiedzieć się o rzeczach, dotychczas nieznanych. Jeden z dotychczasowych radców w rozgorączkowaniu swojem dał się tak daleko porwać, że ganił ostremi wyrazami całą czynność rady, której i on był członkiem. Nie szczędzono też burmistrza tutejszego p. Witosławskiego, który, przyznać należy, w ostatnim okresie urzędowania swego, dla miasta naszego bardzo wiele dobrego zrobił. Człowiek ten pełen energji, uporządkował interesa miasta tak szczęśliwie, że uwolnił nas od plagi sekwestracji, odkrył nadto obfitych źródeł dochodów, które już dawno za stracone uważane były.

Krytykować czynności człowieka, nie sztuka, lecz trzeba się zawsze liczyć ze stosunkami i zastanawiać się dobrze nad warunkami, wymaganymi przez dzieło, które człowiek dokona.

Wyborcy nasi znają zresztą każdego, któremu rzeczywiście na dobru ogółu zależy i znają tych, którzy tylko osobisty interes mają na oku.

Listy o sztuce.

Paryż w grudniu 1889.

V.

Malowanie bitew ma we Francji licznych przedstawicieli; jest to dział uprawiany z miłością od czasów Napoleona I., który rycerskość żołnierską podniósł do ideału. Żołnierz był dla francuskiego malarza typem najbardziej ponętnym i jest nim jeszcze po dziś dzień obok chłopa;—żołnierza apoteozował pendzel Verneta, chłopów Milleta i Bretona. Nie lubują się Francuzi w bitwach średniowiecznych, bo nie znają oni ani taktyki minionych wieków, ani sposobu władania bronią ówczesną — jednem słowem nie daliby artyście wiary — pogląd zresztą bardzo słuszny — chcesz malować batalje, to patrz na nie i chwytaj prawdę!

Neuville a z nim Detaille (choć już mniejszego talentu) odtworzyli walki roku 1870—71, z taką prawdą i werwą, że żołnierzowi francuskiemu uratowali zatracone na polu walki wawrzyny.

Niemiec jeden powiedział trafnie „myśmy pobili Francuzów w rzeczywistości, ale na płótnach to oni zwycięstwa odnoszą“ i w rzeczy samej żaden z licznych, na urząd zamawianych obrazów niemieckich, przedstawiających glorię niemieckiego oręża, nie może iść w porównanie z obrazami Neuvilla. Francuzi kochają i cenią swoich batallistów. Neuville choć dopiero lat kilka temu zmarły, doczekał się pomnika w Paryżu; będzie go miał i Meissonier, o którego obrazach w pierwszym liście pisałem, a wielkiem uznaniem cieszą się Detaille, Aimé Morot, Moreau de Tours, Roll, Le Blant, Conturier i wielu innych.

Temperament polski, mający wiele cech wspólnych z francuskim, posiada również tę żyłkę żołnierską i wielu z naszych malarzy maluje batalje, ale dla braku zamiłowanych w sztuce ludzi, dojdzie do tego, że nasi bataliści będą się wysługiwać obcym, malując jedynie austrjackie — a nawet co nie daj Boże, rosyjskie kampanje. — Detaille, choć Francuz, ma na obecnej wystawie kilka rosyjskich obrazów (!) jeden przedstawia Kozaków Atamańskich, gwardji carskiej, jadących ze śpiewem o wieczornej porze, — drugi tańczących żołnierzy w obozie w Kremlu; sympatje zatem obu narodów potrafiły już nawet w sztuce znaleść odpowiedni wyraz, — czy dla artysty był temat wielce sympatycznym, tego nie wiemy, dodać jednak należy dla ścisłości sprawozdania, że obrazy te (zakupione przez cara) są miernej wartości. — Nie dawne to czasy, kiedy Fleury malował rzeź Pragi! — ale zmienność to jedna z wybitnych cech polityki, a że polityka nawet w sztuce się odzwierciedla, tego świeży dowód złożył nam Detaille. Kiedy ten artysta w roku zeszłym za obraz będący i na obecnej wystawie „Le Rève“, a wyobrażający śpiących przy piramidach karabinów, na polu, o świcie, żołnierzy, nad którymi duchy z wojen napoleońskich się unoszą, — otrzymał *medaille d'honneur,* wówczas czytaliśmy w niektórych pismach francuskich, że „lepiej mieć dobrych przyjaciół, jak talent“.

Do najlepszych prac Detaill'a zaliczyć musimy te panoramy, które wspólnie z Neuvillem malował a szczególnie „Rezonville“, — że podobne panoramy, na które gołem okiem patrzymy, sprawiają prawdziwie artystyczne zadowolenie, nie ulega wątpliwości — ich celem złudzenie — a do tego trzeba dobrego rysunku, prawdziwego koloru i świetnej perspektywy powietrznej, którą łatwiej się wydobywa w panoramie, aniżeli na zwykłym obrazie, już to dla samego oświetlenia, już to dlatego, że pierwsze plany są rzeczywistością, a dopiero z wolna przechodzą w obraz.

Ciekawą, posiadającą artystyczne zalety panoramą, jest wystawiona obecnie w ogrodzie Tuileries, a malowana przez Stevensa i Gervexa t. j. przez dwóch wytrawnych malarzy, którzy portretowo przedstawili wszystkie znakomitości ostatniego stulecia; inne panoramy czy to „Tout-Paris“, czy „Transatlantycka“ są nieudanemi rzeczami, pozbawionemi wartości artystycznej. Mimo tylu jednak panoram, jakie w ostatnim dziesiątku lat powstały, czy to we Francji czy Niemczech, prym dzierży niepodzielnie „Rezonville“ Neuvill'a i Detaill'a.

Aimé Morot posiada niezaprzeczenie więcej werwy, ruchu i życia w swoich bataljach aniżeli Detaill i lubuje się w śmiałych skróceniach i momentalnych ruchach koni, jakto widzimy w wystawionym obrazie „Reischoffen“ albo też „Eaux-Sextiennes“.

Każdy z tych malarzy ma właściwe sobie cechy: Neuville był dramaturgiem, dosyć jeśli przypomnę jego znany wszystkim „Ostatni nabój“ i kolorystą znakomitym; — Detaille odtwarza jedynie spokojne sceny, nie umiejąc wlać tego życia pulsującego w swoje obrazy; koloryt jego suchy, a technika gładka, nie posiadająca tej swobody jak u Neuvilla.

Aimé Morot posiada technikę świetną, rysunek wyborny, ale rozmiłowany jest może nadto w ruchach dzikich, nieprawdopodobnych — posiada jednak tę wielką zaletę, że maluje równie dobrze portrety, obrazy religijne i sceny rodzajowe, o których w poprzednich listach pisaliśmy.

Oprócz tych najwybitniejszych, spotykamy wielu malarzy batalii, chcących uczuciom swoim patrjotycznym zadosyć uczynić i spotykamy czasami obrazy świetne, ale częściej bardzo miernej wartości.

Jan Styka.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Leokadji. Wschód słońca o godzinie 7. minut 45, zachód o godzinie 3. min. 59.

Zbrodnia czy wypadek? Kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się onegdaj w Czerniowcach rozprawą przeciw Sylwestrowi Bodeniukowi z Nowych Mamajowiec o zabójstwo. Bodeniuk uderzył kołem wieśniaka Georgi Popowicza, który w parę dni później umarł. Atoli rzeczoznawcy, dr. Mayer i Pastuch, orzekli zgodnie, że Popowicz mógł umrzeć zarówno z uderzenia jak także z powodu upadku, w czasie bowiem bójki upadł niebezpiecznie. Wobec niewyjaśnionego powodu śmierci, prokurator oświadczył, iż odstępuje od oskarżenia o zabójstwo i trybunał uwolnił podsądnego.

„Stała pozycja“. W budżecie specjalnym ministerstwa handlu, znajdujemy pod tytułem: Konserwacja budynków wystawy powszechnej, wydatek w kwocie 180 złr. dla łapacza szczurów. Przy wydatku tym figuruje przypisek: Pozycja ta jest stałą. Widocznie więc szczury na wystawie cieszą się przywilejem nieśmiertelności.

Podróż sułtana do Europy jest jakoby zdecydowana. Abdul Hamid przybędzie w końcu kwietnia do Wenecji, ztąd zaś uda się prosto do Berlina. W Wenecji zarządzono już przygotowania. Cała flota turecka eskortować ma jacht sułtana do samej Wenecji.

Rozhypnotyzowani. Donoszą z Warszawy: Manja czynienia sobie z hypnotyzmu zabawki towarzyskiej znowu się wkrada do niektórych domów tutejszych. W dniu onegdajszym dr. L. został wezwany do państwa S. przy ul. Marjańskiej, dla „obudzenia“ uśpionej siedmnastoletniej ich córki. Lekarz miał niemało pracy z uspokojeniem pacjentki, która, jako dotknięta wadą sercową, mogła wybryk domorosłego hypnotyzera przypłacić życiem. Hypnotyzer, wystraszony niebezpiecznym stanem swego *medium* uciekł jeszcze przed nadejściem lekarza.

Nowe prawo wojskowe we Francji, odnośnie do duchowieństwa, zadekretowane przez p. Carnota, huczy oczywiście ciągle złowróżbnem echem na prasą zachowawczą. Sypie się mnóstwo projektów, skarg itd. Na uwagę zasługuje rada jakiegoś wyższego oficera, z powodu swej oryginalności. — Bądźcie dobrymi kolegami — mówi ów zamaskowany pułkownik — lecz, gdyby wam hałastra koszarowa zanadto dokudokuczyła, bo dokuczać będzie nie żałujcie... pięści. Dobra pięść uczy zawsze moresu. Miłość bliźniego nie powinna z was robić baranków ofiarnych. Rada prawdziwie żołnierska.

Straszny rok. Państwo Mikada, uchodzące za kraj mlekiem i miodem płynący, nawidzone zostało w ciągu roku bieżącego strasznemi katastrofami elementarnemi. Szczególniej miesiące kwiecień i sierpień zapisały się w kronikach Japonji nader niekorzystnie.

Według zestawienia statystycznego, podanego przez pismo japońskie *Japan Mail*, pierwsza powódź z powodu ustawicznych deszczów, padających w ciągu miesiąca kwietnia, uszkodziła wiele domów i zamuliła znaczne obszary ornego pola. Miesiąc maj przeszedł szczęśliwie bez większych wypadków, natomiast w czerwcu spadły w prefekturach Niigata, Miyagi i Ishillawa takie deszcze, iż w połączeniu z szalejącą burzą zniszczyły w przeważnej części te okręgi. W samem Miyagi zasypanych zostało mułem i piaskiem 12 000 morgów urodzajnej ziemi, zaś w Ishillawa 1200 domów zabrała woda. Miesiąc lipiec był dla Japonji jeszcze straszniejszym. W prefekturze Oita na wyspie Kiushu, w skutek deszczu, burzy i wylewu rzeki Chikugo-gawa, zniszczonych zostało 4 000 morgów roli, zburzonych 400 domów, przyczem 46 osób znalazło śmierć w nurtach wody.

Miesiąc Sierpień był tak nieszczęśliwym dla Japonji i pełen takich wypadków, jakich najstarsi mieszkańcy tego kraju nie pamiętają. Rzeka Chilluga, w skutek zwiększonego stanu wody o 28 5 stóp po nad stan normalny, zabrała prefektury Fukuoka, Wakayama i Nara. Stało się to w dniu 5. sierpnia. Straszna powódź dotknęła 232 wsi a 33 370 domów, z których 1400 uniosła woda, a resztę znacznie uszkodziła, 70 osób zginęło, zaś 75 zostało ciężko pokaleczonych. Stotrzydziestomilową przestrzeń wałów i 2740 mostów woda zerwała, 80 000 morgów ziemi ornej zostało zamulone, 70.000 ludzi pozbawionych zostało wszelkich środków do życia. W prefekturze Wakayama okazały się szkody nieco mniejsze, ale natomiast zginęło 1247 ludzi.

W miesiącu wrześniu nawidzoną została znów wylewem prefektura Alchi, przyczem zburzonych zostało 1000 domów, 685 osób utonęło, a 120 ciężko pokaleczonych.

Według ogólnego zestawienia, zostało 12 prefektur prawie doszczętnie zniszczonych, przyczem zginęło 2420 osób, doznało ciężkich uszkodzeń 135 osób, zaś przeszło 90.000 ludności, z powodu samej powodzi, znalazło się bez dachu i kawałka chleba. Przeszło 50.000 domów zostało bądź zburzonych, bądź uszkodzonych, 150.000 morgów ziemi uprawnej było zasypanych piaskiem i mułem, 6.000 mostów zerwanych.

Do powyższych dat należy jeszcze dodać ofiary wypadku trzęsienia ziemi w Kumamoto, gdzie zginęło przeszło 50 osób, i wiele domów zostało zburzonych — a wówczas będziemy mieli rzeczywiście straszny obraz nieszczęść, jakie nawidziły Japonję w ciągu jednego roku.

10 lat w niewoli. Przed sędzią pokoju w Kijowie stawiono temi dniami żyda, Hirschmana, który jeszcze w r. 1878 był wzywany do sądu i dopiero w roku bieżącym zjawił się w mieście. Okazało się, że podczas kampanji tureckiej jako markietan był wzięty do niewoli i dopiero po upływie 10. lat Turcy go wypuścili.

Motor falowy. W Ocean Grove, niedaleko Nowego Jorku, po raz pierwszy zrobiono poważną próbę zużytkowania siły fal. Motor falowy składa się z desek, zawieszonych u dwóch słupów przy pomoście. Uderzające bałwany poruszają deski, te zaś kolby pomp, dostarczających wodę do rezerwoaru, znajdującego się na 12 metrowem wzniesieniu. Woda ta służy do polewania ulic.

Kolonja Wiktorja w Australji posiada wprawdzie dwa kościoły, urząd pocztowy z kamienia zbudowany i stację policyjną, ale nie zdobyła się jeszcze dotąd na areszty, w którychby przestępców przechowywano. Owoż niedawno pewien obywatel z okolicy spotkał szefa policji w towarzystwie jakiegoś gentlemana. Obaj odbyli konną przejażdżkę. Rozpoczęła się rozmowa, a w końcu obywatel prosi urzędnika policji, aby go przedstawił towarzyszowi swemu. „*Blees you*“, brzmiała odpowiedź, „to jest złodziej, przychwycony na kradzieży koni. Ponieważ nie posiadamy aresztu, więc muszę go ciągle mieć pod okiem, nawet gdy odbywam podróże urzędowe. *Knows that?*“

Z dziedziny reklamy. W Antwerpji od niejakiego czasu ulicami kroczy kapela, z dziesięciu muzykantów złożona, a za nią około dwudziestu mężczyzn niesie szyldy na wysokich drągach. Wszyscy ubrani są w stroje białe jak kuchty, a całe towarzystwo odbywa przepisaną drogę z miną urzędową. Z plakatów przechodnie dowiadują się, że cały pochód jest tylko reklamą dla jednej z restauracyj miejscowych!

Z życia towarzyskiego. We wtorek d. 10. bm. odbędzie się w Jarosławiu ślub dr. Henryka Friedmanna, z panną Ernestyną Rauch.

Bazar dla wyrobów pracy kobiet. Dawno już odczuwać się dawała w naszem mieście potrzeba utworzenia bazaru, w którym mogłyby być sprzedawane roboty, wykonywane w Tow. Pracy kobiet. Myśl tę podjęła obecnie pani Zdzisławowa Marchwicka, nowo wybrana prezesowa Pracy kobiet. W tym celu sprosiła pani Marchwicka komitet, w skład którego wchodzą panie tak ze sfer arystokratycznych, jak artystycznych, literackich, urzędniczych i innych. Komitet pod przewodnictwem pani Marchwickiej postanowił dać w salach kasyna miejskiego raut, z którego dochód przeznaczył na utworzenie bazaru. Teatr amatorski, deklamacja panny Pysznik, monologi p. Gustawa Fiszera, deklamacja p. M. Frenkla, żywe obrazy układu cenionego artysty prof. Młodnickiego — oto program rautu. Nadto bufet, który pewno zadowoli najwybredniejszych naszych gourmands, i trafika — gdzie sprzedawać tytoń będą piękne panie komitetowe, znajdować się będą w osobnej sali. Raut Pracy kobiet odbędzie się we wtorek 17. bm. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp 1 złr. Bilety już dziś można kupować w zarządzie „Pracy kobiet" (ulica Teatralna l. 10).

Koncert na rzecz złożonego ciężką chorobą zasłużonego artysty i dyrektora teatru prowincjonalnego p. Woźniakowskiego odbył się onegdaj w sali Kasyna miejskiego niestety przed pustemi ławkami. Koledzy wypełnili swój obowiązek, publiczność jednakże nie poparła celu tak szlachetnego, pomimo, że program koncertu, wykonany w całości, był nader wybredny.

W kasynie wojskowem miał wobec licznych wojskowych d. 5. bm. lekarz pułkowy ze Stanisławowa p. dr. Steuermark, były asystent prof. dr. Rydygiera, odczyt z dziedziny chirurgii: „O ranach postrzałowych." Odczyt przyjęto bardzo przychylnie.

Włamanie się. Onegdaj o godzinie 11. rano (!) włamano się zapomocą wyważenia drzwi dłutem do pomieszkania p. S. przy ul. Czackiego l. 6. Złodziej zabrał suknie z szafy i niespostrzeżenie się ulotnił.

Do trafiki położonej około mostu przy ul. Zamarstynowskiej, włamali się onegdajszej nocy nieznani sprawcy i zabrali tamże tytoń i przybory do palenia.

Kradzież. Józefina Ronn oddała swój zegarek złoty do naprawy Jakóbowi Zipperowi przy ulicy Rzeźnickiej l. 14. Zipper twierdzi, iż mu zegarek ten skradziono wraz z innemi rzeczami. Policja zarządziła sprawdzenie prawdziwości tego twierdzenia.

Miłe stosunki. Laje Zimerman zgłosiła się onegdaj do policji wraz 6 miesięcznem dziecięciem swojem, a to z doniesieniem, iż nie ma z czego dziecka wyżywić. Odstawiono ją do komisarjatu dzielnicy III. Laje Zimerman nie żyje z mężem, który jest mechanikiem i mieszka przy ulicy Szpitalnej l. 26., tenże jednak nie chce się dziećmi zaopiekować. Dobry ojciec.

Za dręczenie zwierząt pociągnęła onegdaj do odpowiedzialności Fryderyka Ehrenfelda, który znęcał się w okropny sposób nad końmi niemogącemi pociągnąć wozu naładowanego drzewem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dzisiejszy jubileusz Aurelego Urbańskiego, zapowiada się wybornie. Zarówno w teatrze jak i w Kole literackiem zgłosiła się nadspodziewanie znaczna ilość uczestników. Fakt ten jest najwymowniejszym dowodem popularności narodowego autora.

(Em.) **Opera.** „Aida" i w tym roku nie zawiodła; przedstawienie bowiem onegdajsze udało się ze wszech miar bardzo dobrze. Bieg całej opery żywy, dramatyczny, pełen nastroju usposabiał doskonale słuchaczy — tak dawno niewidzieliśmy publiczności naszej z takiem zajęciem słuchającej; dawno nie braliśmy udziału w oklaskach tak szczerych, gorących i częstych. Prawie zbyteczną jest rzeczą nadmienić, iż główną zasługę ponoszą panie Pawlikówna i Hellerówna, około których skupiło się zajęcie publiczności, jak wiadomo, darzące zawsze obydwie te panie szczególną sympatją. Onegdajszy ich śpiew był istotnie produkcją artystyczną. Panna Pawlikówna, dla której zawsze mieliśmy słowa pochwały, onegdaj przewyższyła nasze oczekiwania, — traktowanie partji wczorajsze świadczy o ogromnym postępie. Nie mówiąc już bowiem o nieskazitelnym sposobie używania głosu, tak pod względem jego emisji, jak pod względem czystości i dobrego smaku, przyznać musimy, iż wiele szczegółów obecnie, wprowadza pana Pawlikówna z doświadczeniem artystki, a pojęciem osoby czującej żywiej i głębiej, niż to nakazują wskazówki korepetytora lub tradycyjny szablon teatralny. Arja w II. akcie, która w zeszłym roku nie robiła wrażenia, bo wykonana była cokolwiek blado, onegdaj wywołała burzę oklasków. Mamy chęć wyliczyć wszystkie ustępy, który nas swą pięknością zachwycały, sprawozdanie jednak musiałoby przybrać formę spisu treści, jaki każdą partyturę operową poprzedza.

Niemniejsze pochwały należą się pannie Hellerównej. Jej Amneris przybrała obecnie o jeden stopień więcej gorąca... przywiezionego prawdopodobnie z Włoch. O ile podniesienie dramatycznego żywiołu w „Mignon" nie wydało się nam korzystnem, o tyle dla postaci córy Faraonów było bardzo właściwie użytem i wyposażyło ją tylko w większą ilość siły i patosu, a dzielnej przedstawicielce sprowadziło po scenie sądu — olbrzymie ogólne oklaski. Pod wrażeniem talentów i młodości naszych primadon, uczuł się i p. Percenco odświeżonym na duchu i głosie. Gdyby jednak sympatyczne nasze artystki mogły dokazać, aby wczorajszy Radames przestał tremolować, a wysokie nuty dociągać, to zasłużyłyby istotnie na wieniec laurowy.

Nowy baryton p. Putto niezda'e się tremolować ze znużenia ale raczej z upodobania, bo zresztą jest śpiewakiem dobrym a przedewszystkiem rutynowanym. Postać Amonastra odtworzoną była rysami silnemi i śmiałemi. Rodzaj głosu, który jakkolwiek sięga wysokich pozycyj jednak mimo to posiada charakter prawie basowy, w partjach „dzikich" barytonów operowych (Amonastro, Nelusco) jest zdaniem naszem na miejscu. Partje jednak z odcieniem lirycznym, wątpimy, aby w nim miały przedstawiciela sympatycznego.

Na zakończenie pozostają nam słowa pochwały dla p. Jareckiego — Aida jest bowiem jednem z najpiękniejszych dzieł jego, jako kapelmistrza. Chociaż tu i ówdzie pojawiają się usterki, zawsze całość wystudjowana przed laty starannie do dziś dnia pozostała ze wszystkich prawie oper najskończeńszą, najbardziej zbliżoną do przedstawienia na teatrach wielkich.

Przegląd polityczny.

* Drugiego b. m. minęły dwa lata, jak Carnot został wybrany prezydentem republiki francuskiej. Dwa dni poprzód zgłosił Grevy swoją dymisję, a ministerjum Rouviera zakończyło swoje istnienie już 19. listopada, mimo, iż już do końca prezydentury Grévy'ego nie udało mu się sklecić żadnego nowego ministerstwa. *Figaro* przypominając dziś te daty, dodaje: Dymisjonowany gabinet Rouvier'a wprowadził p. Carnot'a do pałacu elizejskiego, a z tego gabinetu czterech ministrów wchodzi w skład dzisiejszego ministerjum: Rouvier, Tallieres, Spuller i Barbey. Nowy gabinet nie został dopiero w 10 dni po wyborze Carnot'a złożony — było to ministerjum Tirarda. Za czasów prezydentury Carnot'a po trzykroć tylko (!) zmieniał się gabinet: pierwsze ministerjum — Tirarda — urzędowało od 13. grudnia 1887 r. do 31go marca 1888; drugie — Floquet'a — od 3. kwietnia 1888 do 14. lutego 1889, a trzecie wreszcie, któremu znowu Tirard przewodniczy, istnieje już od 23. lutego 1889.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8. grudnia. W komisji budżetowej użalał się Neuwirth na późny termin budżetu, Dunajewski odparł, iż nie jest to jego winą, że izba zabrała się dopiero w grudniu.

W czasie debaty nad zakupnem dóbr na rzecz skarbu w Galicji, domagali się pp. Russ i Menger, ażeby rząd wyszczególnił dobra, które kupić zamyśla. W rezultacie komisja przyjęła przedłożenie.

Buda-Peszt 8. grudnia. W czasie debaty nad etatem min. spraw wewnętrznych, uskarżał się Ugron na zbyt czynną ingerencję żandarmów przy wyborach.

Stefan Tisza (syn) oświadczył, iż twierdzenia Ugrona są nieprawdziwe, na co odparł Polonyi, że ma dowody, iż wydawano żandarmom tajne polecenia. Na ten temat rozwinęła się szeroka dyskusja.

Paryż 8. grudnia. Rada wojenna złożona z komendantów korpusów pod przewodnictwem jenerała Saussier'a oświadczyła swoje najzupełniejsze zadowolenie z obecnego stanu armji francuskiej. Szczególnie dobre wrażenie robią postępy infanterji w użyciu nowego karabinu. Wkrótce 10 korpusów czynnej armji, rezerwa i sześć klas obrony krajowej będą już zaopatrzone w nowy karabin. — W ostatnich dniach przyjmował Carnot bawiących tu jenerałów-komendantów korpusów.

Bruksela 8. grudnia. Stanowisko Turcji w obec kwestji anti-niewolniczej, wyjaśniło się. Oto Turcja nietylko, że nie ma zamiaru przeszkadzać w tłumieniu handlu ludźmi, ale nadto ze swej strony gotowa jest przystąpić do wspólnej akcji w tym kierunku, chodzi jej oto tylko, że gdyby dowóz niewolników do tureckich krajów został wzbroniony, to po pierwsze niewolnicy, którymi mimo wszystkiego przez długie jeszcze lata będą potajemnie handlowały, zostaną pozbawieni możności dostania się do terytorjum, gdzie się z nimi stosunkowo jeszcze najlepiej obchodzą, a powtóre zachodzi obawa iż, okręty z niewolnikami, które będą się starały przedostać do wschodnich brzegów afrykańskich, gdy zostaną dostrzeżone i będą ścigane poza zwykły kordon obserwacyjny, zostaną przez handlarzy, niechcących być przyłapanymi na gorącym uczynku, wraz z całym ich żywym towarem zatopione. Turcja przeto w interesie niewolników wnosi, aby okrętów takich poza kordon nie ścigano.

Paryż 8. grudnia. Hr. Villeneuve, brazylijski poseł w Brukseli, wyjechał na spotkanie cesarza Dom Pedra.

Jenerał Guzman-Blanco, poseł Wenezueli w Paryżu, otrzymał dymisję.

De Mondion występuje z nowym artykułem sensacyjnym o Belgji w „Petit National".

Pierwszy, niedawno zamianowany zastępca Belgji w Persji, de Ramaix, zachorował po drodze w Tyflisie.

Rząd francuski dementuje wiadomość o zamiarach wypowiedzenia konwencji monetarnej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.